OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi: półrocznie 50 Mk. — kwartalnie 25 Mk. z przesyłką.
Numer pojedynczy kosztuje
2 Mk.
Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdy poniedziałek.

Redaguje Komitet.
Adres Redakcji: W KRAKOWIE, Czapskich 3. W POZNANIU: św. Marcina 63. WE LWOWIE: Chorążczyzny 6.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują ADMINISTRACJE w Krakowie, Czapskich 3. w Poznaniu: św. Marcina 63. we Lwowie: Chorążczyzny 6.
Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3—4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 9 SIERPNIA 1920 ROKU. Nr. 9.

STRACHLIWCOM NA POCIESZENIE!

Jakieś dziwne, chorobliwe bałamuctwo objęło panowanie nad mózgami dzisiejszych, naszych polityków domowych, kawiarnianych i straganiarskich... Obłędny duch fantazji tego szarego tłumu miejskiego, podsycanej ciągle tworzonemi senzacjami bezsumiennej, paskarskiej prasy brukowej — wywołuje wizje tak potwornie karykaturalnej o losach Ojczyzny naszej, że trzeźwo myślącym ludziom zdaje się, iż żyją w domu warjatów.

Z miast wybiega ten obłędny duch we wściekłych podrygach na wsie i tak w całym kraju kłębi się od majacznych wyobrażeń o istotnej prawdzie i od strachów idących... na Lachów...

A ten znowu strach, o dużych, wybałuszonych oczach, stawa u wezgłowia naiwnych rzesz, spoczywających w grubem nieuświadomieniu i płoszy im sen z oczu w nocy, a we dnie czyni niezdolnymi do intenzywnej, zbożnej, zawodowej pracy.

A djabli śmieją się z tego do rozpuku i razem z Trockim-Bronsteinem, Radkiem-Sobelsohnem — i tym podobnymi Cziczerinami — układają nowy scenarjusz swych łajdackich pomysłów...

I tak: Czasopismo sowieckie: »Swoboda« pisze, iż bolszewickie koła rządzące w Moskwie ułożyły już listę »rządu sowieckiego« w Polsce. Wymienieni są: Radek-Sobelson, Fuerstenberg-Garzecki, Kozłowski, Karski, Marchlewski, oraz szef »czerezwyczajki« Dzierżyński. Urzędowe koła sowieckie w Moskwie zapewniają, według tejże »Swobody«, iż kroki wojenne przeciw Polsce będą przerwane dopiero po utworzeniu Polski sowieckiej, którąby weszła w skład federacji rosyjskiej.

Każdy zrównoważony umysłowo i uświadomiony Polak wie, że wiadomości takie rzucane w świat przez pisma moskiewskie w rodzaju wyż wspomnianej «Swobody« — mają nie co innego na celu, jak tylko wywoływanie w bezkrytycznych umysłach mniemania, że tak się stać może i już przez to samo, ułatwia sobie bandycka szajka sowiecka zadanie propagandy swego wolnościowo-komunistycznego oszustwa. Zaś za pośrednictwem pieniędzy i przy pomocy senzacyjno-paskarskiej prasy, której w żadnym kraju nie brak, dokonywa dezorjentacji ogólnej, »mąci wodę«, w którejby łatwiej ryby łowić mogła...

Szatani pracują intenzywnie! — kpią z naiwnego ludu »na funty« i sądzą, iż obejmą nad ludem całego świata panowanie... Lecz mimo swej piekielnej przebiegłości, nie dadzą rady, gdyż Bóg i prawda okażą się zawsze od nich silniejszymi...

Tak było w Niemczech, tak było w Czechach i na Węgrzech, tak też będzie i w Polsce, z tą tylko różnicą, że gdy w tamtych krajach bolszewizm wziął w łeb po pewnym krwi rozlewie, to w Polsce — prawda się ostoi bez krwi rozlewu, jako że Polska mimo swych strachliwców i naiwniaczków, jest na ogół silniejszą od wszystkich narodów świata: swą, uczciwością i odporem przeciw wszelkim djabelskim zakusom.

Uśmierzcie zatem swe rozigrane umysły wy, wszyscy »inteligentni«, półinteligentni i nieinteligentni politycy domorośli »od siedmiu boleści« — i posłuchajcie co wam powiemy: — Wojnę Polska prowadzi, bo prowadzić musi dla zabezpieczenia swych granic od przyszłych najazdów dziczy mongolskiej... Im bardziej bezpieczną będzie granica państwa naszego od wschodu, tem swobodniej będziemy mogli rozwijać się politycznie i gospodarczo. Bolszewja u granic Polski musi znaleść swój grób; mówimy »Bolszewja« a nie Rosja, bo lud rosyjski, jako taki, będzie nam rad, gdy bolszewizm padnie.

Dziś Rosja w ręku bolszewików jest niczem innem, jak tylko eksperymentem mściwości judeo-anarchistycznej, która wprowadzona w czyn przy pomocy obałamuconej frakcji socjalistycznej — dała w wyniku bornsteinowsko-sobelsonowski imperjalizm. Żyd-komunista-car! Oto kwintesencja bolszewizmu.

Lecz dziś już zbliża się koniec ostatniego aktu tej djabelskiej tragedji...

Czy tak jest? nie pytajmy chrześcjanina Lloyda George'a, ani Mileranda, ani nawet Cziczerina— lecz posłuchajmy, co mówią bolszewiccy żydzi, właśnie ci, którzy są najidealniejszą emanacją ducha judeo-komunistyczno-bolszewickiego w Rosji.

Adwokat Dr. Schlossberg, głośny działacz żydowski w Rosji, wynurzył się niedawno temu — wobec korespondenta żydowskiej »Hacefiry« jak następuje: »Zachodzi wielka obawa, że gdy tylko upadnie obecny system rządu, armja czerwona będzie pierwszą, która zorganizuje pogromy na żydów«.

A zaś reprezentant bolszewicki w Berlinie, żyd Wiktor Kopp — rzekł do zastępcy żydowskiego Biura korespondencyjnego: »Żydostwo w Rosji skazanem jest na zagładę«.

Czyż wobec tej autentycznej ekspertyzy znawców organizmu ideowego bolszewizmu w Rosji — nie otwarły się oczy całemu światu, a w pierwszym rzędzie nam Polakom, jako najbliższym sąsiadom Rosji i jako najsowiciej obdarzonym nacjonalistami żydowskimi? Więc na to krwawiono tak straszliwie i dewastowano Rosję, ażeby »idea« głoszona przez bolszewików jako światozbawcza — wydała w rezultacie spodziewaną masową rzeź żydów!?

A przecież spodziewany ten rezultat stwierdzają dziś — jak wyżej zaznaczyliśmy — najpoważniejsi rosyjscy żydzi-komuniści-bolszewicy!

I mogąż się znaleść wobec tego w Polsce tak naiwni ludzie, którzyby przypuścili, że szlachetny naród polski ulegnie kierunkowi »idei« która po bratobójczym krwi rozlewie i dewastacji kraju, dałaby w rezultacie rzeź żydów!?

. . . .

Czy więc teraz rozumiecie już, wy, bojący się inwazji bolszewizmu, że bolszewizm w Polsce jest nie tylko niedopuszczalny, ale wprost nie do pomyślenia!

I czy wobec tego zrozumiałem jest dla was sens głębokiej, szczerze polskiej i prawdziwie demokratycznej rewelacji wiceprezydenta gabinetu, posła Daszyńskiego: że »nie zgodzimy się nigdy, aby bolszewicy w jakikolwiek sposób wtrącali się do spraw wewnętrznych naszego kraju, że obstawać będziemy w układach pokojowych przy zasadach: niepodległości państwa polskiego i urzeczywistnienia zasady samookreślenia narodów między Polską a właściwą Rosją — i że rząd polski będzie pod każdym względem solidarnym z prawdziwą demokracją Zachodu«!

Sądzimy więc, że po tem naszem wyjaśnieniu istotnego stanu rzeczy, zdenerwowani widmami bolszewizmu nasi strachliwcy — uspokoją swój zwykle łagodny umysł.

Ry-x.

Bałamuctwo orkiestralno-utylitarne na łamach prasy brukowej.

W dziennikach warszawskich wystąpiło kilku wybitnych publicystów przeciw ogłoszonemu zakazowi produkcji orkiestralnych w kawiarniach i restauracjach. Sprawą tą zainteresował się także krak. Związek muzyków polskich ze względu na fakt, iż wskutek tego zarządzenia około trzysta osób zostaje pozbawionych środków do życia. Zarząd Związku muzyków polskich wychodzi z założenia, iż nie leży w interesie państwa powiększanie szeregu bezrobotnych inteligentów w tak ciężkich warunkach życia, którzy nie mogąc znaleść innej możności pracy, będą wyrzuceni na bruk. W sprawie tej, nader aktualnej, powinien Związek muzyków polskich wysłać do odnośnych władz zakazujących urządzania koncertów po restauracjach i kawiarniach — deputację złożoną z poważnych swych członków i przedstawić sprawę ze stanowiska socjalnego i racjonalnego. — A w takim razie nie potrzebowałby jakiś p. Walerjan Styś, występować w »Kurjerkach« z niegodną chrześcjańskiego obywatela, lekceważącą insynuacją, powtarzaną również za »Kurjerkami«, że to panowie »restauratorowie i kawiarze« zakazali »niby z patrjotyzmu« i »ze względu na obecną sytuację na froncie«, urządzania w swych lokalach produkcji muzycznych.

»Stanowisko kawiarzy i restauratorów — pisze bowiem w »Kurjerku« ów pan Styś — w obecnym czasie rzec można pseudo-patrjotyczne, gdyż korzystając z nastroju — chcą przy tych obecnych cenach w lokalach — zgarnąć jeszcze do swych pełnych kas i ten skromny zarobek muzyków (w jaki sposób? — *p. red.*). którzy, pracą swą przyczyniali się do muzycznej kultury miasta; itd.«

Szlachetny chrześcijanin, Polak i mieszczanin jest z tego pana Stysia — ani słowa! Pojętnym jest on uczniem szkoły prasowo-rewolwerowo-senzacyjno-brukowej, która ujadając wciąż na wybitniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe polskie, takich jak ów pan Styś produkuje »społeczników«!

(x).

Przeludnienie w Krakowie i sprawa mieszkaniowa.

Okres wojny wstrzymał całkowicie ruch budowlany w Krakowie, mimo, że bezustanny napływ ludności i rodzin urzędniczych wymagał koniecznego rozpoczęcia robót. Zwłaszcza w ostatnich dniach rzecz stała się piekącą. Do Krakowa przybyło sporo ludności z Podola i Wołynia, zajmując pewną ilość mieszkań, przyczem nie należy pomijać faktu, że i kwatery oficerskie zajmują znaczną ilość wolnych pokoi, tak, że obecnie przeludnienie Krakowa jest niezmierne. Dotychczas Magistrat na podstawie ustawy rekwizycyjnej zajmował wszystkie wolne mieszkania, dzieląc większe na mniejsze dla rozlokowania rodzin urzędniczych, mających stałe miejsca w Krakowie. Celem zaradzenia dotkliwej potrzebie mieszkań Magistrat rozpoczął wprawdzie akcję, dotychczas jednak nie uzyskał funduszów od rządu, dlatego też z tej strony nie można liczyć na szybką pomoc.

Ludność wschodniej Małopolski, która obecnie zaczyna do Krakowa napływać, znajdzie się w trudnem położeniu, nie mogąc znaleść dachu nad głową, wskutek czego zdarzają się wypadki nocowania w sieniach kamienic, za co muszą się sowicie opłacać stróżom. Należy zaś zaznaczyć, że Magistrat nie ma prawa dla osób prywatnych i rodzin urzędniczych, które tutaj nie mają stałego miejsca, mieszkań rekwirować! Nikt zatem, kto niema zabezpieczonych miejsc u krewnych lub znajomych, nie powinien do Krakowa przyjeżdżać. Nie jest to wcale dowodem niegościnności, lecz smutną koniecznością nadzwy-

czajnego przeludnienia. Dlatego uchodźcy powinni się raczej kierować do miast prowincjonalnych, gdzie łatwiej można znaleść mieszkanie.

Do powyższych uwag »N. Reformy« dodamy tylko tyle, iż nie byłby zmuszonym żaden rodak przybywający obecnie do Krakowa, koniecznie udawać się do miast prowincjonalnych (chociaż i to jest dobre) — gdyby odnośne władze nasze zechciały ostrzej, a jednak sprawiedliwie iść w kierunku rekwizycji mieszkań w Krakowie. Bo prosimy tylko zważyć, co się tu dzieje w tym miłym Krakowku naszym *in puncto* wygódek rozmaitych pasibrzuchów cywilnych, którym jest tu tak dobrze, że zajmując w dwie, trzy osoby, po 3 do 10-ciu i więcej pokoi — mogą chyba do swego życia niebo porównać, to niebo do którego my, ubożsi, tak cudnie rojąc — wzdychamy...

Mnóstwo partji zajmuje w Krakowie całe partery, piętra i półpiętra, na jednego osobnika przypada po 3, 4, 5, 6, 7, 8 itd. pokoi; znamy mnóstwo takich nadszczęśliwców; są to dorobkiewicze, lub tak zwane »powagi miejskie« a są nawet zwykli administratorzy kamienic, których właściciele lat już kilka przebywają na obczyźnie, a ich administratorowie »wygodniccy« w ich licznych pokojach i na ich meblach używają jak za najlepszych w Rzeczypospolitej czasów!

A biedni nasi rodacy — uchodźcy i rozliczni krewni, muszą nieraz spać na plantach i tułać się we dnie po restauracjach itp.

A gdzież się podziała jaka taka sprawiedliwość, gdzie ludzkość, gdzie sumienie, gdzie prawo, które gdyby jeszcze nie istniało, to powinno być natychmiast w drodze doraźnych rozporządzeń stworzone, jeśli nie mamy uchodzić za niedołęgów, serwilistów lub zaprzańców na terenie życia współczesnego.

Stworzyć należy natychmiast komisje z rajców miejskich i przydać im proletarjuszy z inteligencji, niech pochodzą i ściśle zrewidują mieszkania rozpanoszonych rozmaitych naszych współobywateli — a z pewnością w 24-ch godzinach przy dobrej woli i energji, sprowadzą tak bardzo oczekiwaną sanację tych haniebnych stosunków mieszkaniowych!

Jest mnogo miejsca pod dachami kamienic i domków krakowskich; pomieszczą, drugie tyle mieszkańców, ile ich obecnie liczy Kraków, a nawet będzie im dość jeszcze przestrono i wygodnie. Tylko wziąść się do rzeczy jak najrychlej, właśnie w chwili obecnej, w której posłuch dla władz, jest i musi być ochotnym i bezwzględnym!

Gdy Ojczyzna w potrzebie, ułatwienia muszą być stosowane wszędzie, gdzie tego Jej dobro — a więc dobro wszystkich obywateli wymaga... Do czynu więc — i to bezzwłocznie!

Dr. St. W.

Maskarada żydowska.

Wiedziano powszechnie w Krakowie, że główną składnicę tytoniu poddzierżawiał od p. W. Bujańskiego — żyd i że nareszcie przedsiębiorstwo to przeszło ostatnimi czasy w ręce chrześcijańsko-polskie. Lecz dotychczas jeszcze prywatne przedsiębiorstwo p. Bujańskiego, mianowicie jego Kantor wymiany i Biuro przewozowe tkwi w ręku żyda Haubenstocka, który od szeregu lat pod firmą »W. Bujański«, a więc pod płaszczykiem firmy katolickiej, robi dobre interesy wśród polsko-chrześcijańskiej kljenteli. Że czyni tego rodzaju fuzyjne polsko-żydowskie skandale p. Bujański, to jest odpowiedzialnością jego prywatno-obywatelskiego sumienia, ale czynnik wobec publiczności polskiej bezpośrednio odpowiedzialny, jak np. »Głos narodu«, nie powinien pozwalać na hulanie po swych szpaltach zamaskowanym (zresztą bardzo przejrzyście) żydom, a więc nie powinien przyjmować ogłoszeń tych Bujańsko-Haubenstockowskich przedsiębiorstw, jak niemniej takich, jak »Kursa naukowe Matura« żyda Bernsteina, »Torf«, Binzera »Wisła«

Bóg, aniołowie i djabły.

Według Talmudu.

Istotą szkoły faryzejskiej jest synagoga, jako prawowita dziedziczka wszystkich tych nauk, które faryzeuszowie za życia Chrystusa, lub wkrótce po jego śmierci rozszerzali pomiędzy żydami. Aby nauki te zachować od zniszczenia, ułożył w roku 450 po Nar. Chr.*) rabin imieniem Judas, książkę, którą nazwano »Miszną«, co znaczy »powtórzony, czyli drugi zakon« (prawo), ponieważ zakon pierwszy, objęty 5 księgami Mojżesza powtarza się tutaj w pewnym sposobie; Miszny bowiem zadaniem jest: trudne ustępy pierwszego zakonu wyjaśnić, domniemane próżnie wypełnić.

W następnych stuleciach pomnażały szkoły żydowskie w Palestynie i Babilonie, Misznę różnemi objaśnieniami. Te objaśnienia Miszny, zowią »Gemara« a razem z Miszną, Talmudem, t. j. księgą nauki żydowskiej, wiary i obyczajów.

*) Grätz: »Geschichte d. Juden«.

Z tej to więc księgi Talmudem zwanej, podajemy niniejszem streszczenia poglądów i nauk żydowskich o Bogu, aniołach i djabłach. A poglądy te wskazują, jak materjalistycznie pojęło żydostwo istotę Boga i tych pochodnych duchów dobra i zła, jak bardzo świeckiem jest ich obcowanie z Najwyższą Istotą — niemal kupiecko-przetargowe. To też etyka żydowska wypływająca z tego podłoża—jest na wskroś materjalistyczną i takim też jest cały światopogląd żydów.

* * *

Talmud naucza: Dzień ma 12 godzin, w pierwszych trzech siedzi Bóg i ćwiczy się w zakonie, w dalszych trzech godzinach sądzi; w następnych trzech — żywi świat cały, a w ostatnich trzech siedzi i bawi się z Lewiatanem królem ryb; w nocy zaś (dodaje w rabin Menachem w 1200 r. po Chr.) ćwiczy się w Talmudzie**). Wysoką szkołę, w której sam Bóg uczy się z aniołami w niebie, odwiedza według Talmudu, także Asmondeusz, król djabłów, który codziennie do niebios się wznosi i tam się uczy.

**) Fr. Aboda Sara — Targum w Cant.

pralnia żydowska, która ogłasza nawet sprzedaż nieodebranej przez jakiegoś zbłąkanego księdza sutanny, który zapewne w przypuszczeniu iż »Wisła« jest firmą katolicką, powierzył jej do oczyszczenia tę swą garderobę i nie wykupił.

Maskaradzie tej żydowskiej należy położyć kres stanowczo. Nieomieszkamy też poczynić w najbliższej przyszłości dalsze w tym kierunku odkrycia — dla oprzytomnienia widocznie »neutralnych katolików« i dla obudzenia czujności polskiej opinji publicznej w tym kierunku.

L-ski.

Z tajemnic prasy rewolwerowo-brukowej.

II.

Naturalnym biegiem rzeczy, prasa rewolwerowa staje się współwinną korupcji: bo kto się jej okupi, ten z tej strony już bezpieczny, może dalej spokojnie uprawiać nadużycia i bezeceństwa. A prasa ta chcąc nadal zachować pozory gromicielki korupcji, wyszukuje sobie inne ofiary, częstokroć niewinne, które obrzuca błotem.

W tem bagnie żerują najciemniejsze figury: albo takie, które już wyszły z kryminału, albo takie, które się tam jeszcze nie dostały.

Z pracą jednak rzeczywistego oczyszczania augiaszowej stajni, prawdziwego zwalczania korupcji — ta rewolwerowa prasa nie ma nic wspólnego, przeciwnie, stanowi pod tym względem znaczną zawadę. Przy istotnem oczyszczaniu atmosfery moralnej należałoby i od tej prasy oczyścić życie publiczne.

Zorganizowana klasa robotnicza trzyma się zdala od trujących wyziewów tego bagna, (jak również uświadomiony ogół). Człowiek idei doznaje tylko uczucia wstrętu na widok tego rodzaju pisemek. Ale nie dość tego: trzeba użyć całego wpływu, na jaki kogo stać, ażeby te pisemka rewolwerowe wytrącić z rąk ludzi mało oświeconych, dla których posiada ona pewien, urok dzięki swemu krzykactwu.

W interesie uzdrowienia atmosfery moralnej należy prasę rewolwerową ubezwładnić przez jasne i jaskrawe odosobnienie jej od wszystkiego, co jest uczciwe w społeczeństwie«.

Tyle »Naprzód«. My ze swej strony dodamy mocne zdziwienie, iż np. jedno z istniejących tego rodzaju pisemek — potrafiło wejść w kontakt z pewną władzą, która z nieświadomości, w przypuszczeniu, iż pisemko to ma liczniejsze grono »poważnych« czytelników — zaryzykowała swe poparcie w formie wydatnej subwencji.

Za reklamę np. pożyczki państwowej żadne czasopismo nie sięgło po premję rządowo-subwencyjną, a przypuścić trudno, iżby władza państwowa zaryzykowała świadomie swój honor stycznością ze skandaliczną prasą rewolwerowo-senzacyjną. Stać się to może chyba tylko dzięki panującej obecnie dyzorjentacji i chaosowi ogólnemu.

Szczęściem, iż na razie cała tranzakcja przeszła mimo uwagi ogółu, jak przeszło wiele spraw podnoszonych przez skandaliczno-brukową prasę z poduszczenia osób wykonujących prywatną zemstę za jej pośrednictwem. Posiadane przez nas ścisłe dane i autentyczne świadectwa korupcji uprawianej przez prasę rewolwerowo-brukową, ujawnione będą gdy tego zajdzie potrzeba ze względu na moralność publiczną. — Na razie sygnalizujemy w myśl wywodów »Naprzodu« niebezpieczeństwo społeczne jakie tkwi w istocie prasy rewolwerowo-senzacyjno-brukowej.

Zabawa z Lewiatanem trwała tylko do zburzenia świątyni w Jerozolimie. Od tego czasu już Pan Bóg się nie bawi, ani też nie tańczy więcej, jak to niegdyś, pierwszy rozpoczął taniec z Ewą, ustroiwszy ją wprzód i splótłszy jej włosy w warkocze ***). Od zburzenia świątyni płacze Bóg ciągle, albowiem dopustem tym »zgrzeszył on ciężko«. Od tego czasu, nie ma Pan Bóg więcej miejsca nad 4 łokcie, chociaż przedtem, cały świat wypełniał osobą swoją; a gdy Go kto chwali, to potrząsa głową i narzeka.

Aby skruchę Boga dobrze można pojąć, trzeba wiedzieć, że lew, którego głosem Pan Bóg jęczy, pochodzi z lasu Elaj. Lew ten gdy ryknął, to w odległości 300 mil, powypadały ludziom zęby...

Uprowadzenie żydów w niewolę, opłakuje Pan Bóg — wedle Talmudu — jako osobistą rzecz swoją, roniąc codziennie dwie wielkie łzy spadające do morza. Pan Bóg nie może także się ustrzedz przed nierozwagą; jeżeli Go gniew najdzie niespodziewanie, to działa nierozważnie. Nawet przysięgi nadużył, albowiem wielką niesprawiedliwość potwierdził przysięgą, że żaden z żydów wędrujących na puszczy, nie dostąpi żywota wiecznego; później jednak żałował tej przysięgi i odstąpił od jej wykonania. Z tego powodu stoi pomiędzy niebem a ziemią potężny anioł, imieniem Mi, który może uwolnić Boga od wszelkich przysiąg i ślubów i rozgrzeszać. — Jak Bóg zmyślił rzecz, aby pogodzić Abrahama z Sarą, z którego to powodu, dla spokoju — jak Talmud dodaje — kłamać wolno. — Zaprawdę Pan Bóg jest przyczyną grzechów na ziemi, ponieważ stworzył złą naturę w człowieku, a żydów siłą przymusił do przyjęcia zakonu. (Fr. Aboda s. f. 2. Fr. Berach it.).

* * *

Niektórzy aniołowie pozostaną na wieki, a tych stworzył Pan Bóg dnia drugiego, inni zaś przeminą, a tych stworzył Pan Bóg dnia piątego. Dzisiaj jeszcze stwarza Bóg nowe gromady aniołów. Nad roślinami postawił Pan Bóg 21 tysięcy aniołów, albowiem tyle jest roślin na ziemi.

Jorkemo, nazywa się anioł nawałnicy; Michael, jest księciem wody; Gabryel ognia i dojrzałości owoców. Także miłość i nienawiść, życzliwość i łaska, bojaźń i pokój, zwierzęta, słońce, księżyc i gwiazdy mają swoich osobnych aniołów, oni modlą się też za ludzi i człowiek powinien ich wzywać, lecz anio-

***) Fr. Berach. J. 61.

Pod adresem „Artamosa“.

W jednym z miejscowych dzienników czytamy: »Znana spółka spekulantów wywozowych, przyczyniająca się skutecznie do wygładzania mieszkańców Krakowa, wyszukuje coraz to nowe źródła lichwiarskich zysków ze szkodą i dojmującą krzywdą ludności.

W ostatnich tygodniach ci rycerze wojennych przemysłów sprowadzili większy transport łoju wołowego. Nie mogąc się go w inny sposób pozbyć, uzyskali zgodę Magistratu krakowskiego na sprzedawanie tego pośledniego tłuszczu po 110 marek za 1 kg.!

Jakto? Prześwietny Magistracie! Przecież ustanowiona przez organa magistrackie cena maksymalna słoniny, sadła czy bielu, wynosi 80 mk. za kilogram. Dlaczego przeto zbogaconym spekulantom pozwala się wyzyskiwać ludność przez zgodę na tak wysoką cenę 110 mk. za 1 kg. łoju wołowego?

W czyim interesie toleruje Magistrat tak bezczelne podbijanie cen tłuszczów i to lichego gatunku?

Równocześnie zapytać się godzi, dokąd ulotniły się z Krakowa 4 wagony słoniny amerykańskiej pierwszorzędnej jakości (same grzbiety), przez tę samą spółkę sprowadzone do naszego miasta. Nie łój wołowy, ale słoninę należało zatrzymać dla ludności krakowskiej, zwłaszcza że słoninę tę można było sprzedawać po 88 mk. za 1 kilogram.

Również należy przyspieszyć rozsprzedaż otrzymanego z „Puzappu“ smalcu amerykańskiego, którą z tajemniczych powodów odroczono o kilka dni, mimo zapowiedzi na 2 b. m., aby ludność nie była zmuszoną kupować w sklepach »Artamosa« łoju wołowego po lichwiarskich cenach.«

Cóż na to powie p. dyrektor Tow. »Artamos«, A. Różycki, od którego wszak ma prawo domagać się zaniepokojone, uczciwe mieszczaństwo — prawdy i ewentualnej ekspjacji.

Czekamy.

Z galerji żydowskich szkodników państwowych.

Mińsk. Od naocznego świadka przybyłego z Mińska dowiadujemy się, że władze nasze na dwa dni przed opuszczeniem miasta wykryły w domach żydowskich ukryte telefony, za pomocą których nasi »neutralni« informowali nieprzyjaciela o ruchach wojsk polskich. — Dziewięciu żydów winnych zbrodni zdrady stanu rozstrzelano.

Lublin. W Lublinie aresztowano dwóch dostawców wojskowych Wahrhafta i Bursztyna. Jak donosi »Ziemia Lubelska« aresztowani dostarczali dla wojska kakao na sumę 1,400.000 marek. Urząd żywnościowy, zostający pod kierunkiem por. Kuzianowicza, zauważył, iż kakao jest sfałszowane. Analiza urzędowa potwierdziła podejrzenie, przyczem wykryto, że kakao sfałszowane jest piaskiem, skrobią i próchnem drzewnem.

Łódź. W Łódzkiej gminie żydowskiej wykryto nieporządki przy rozdawaniu produktów miejscowej ludności żydowskiej. Obecnie sprawą tą zajęła się policja kryminalna, która prowadzi śledztwo. O udział w nadużyciu podejrzany był rabin główny, który niedawno umarł. Do śledztwa pociągnięto jego syna dalej członka zarządu gminy żydowskiej Landaua, oraz kilku piekarzy-żydów. Część żydów przesłuchanych osadzono w areszcie.

(Nawet samych siebie okradają! (*Uwaga red.*).

łowie nie rozumieją — podług Talmudu — ani syryjskiego, ani chaldejskiego języka i dlatego nie powinien żyd przedstawiać im swej prośby w tych językach. Podług innych rabinów, rozumieją aniołowie wszystkie języki, lecz brzydzą się wyżej wspomnianemi i dlatego nie zwracają na nie uwagi. — (T. Berach. — Tos. Jalk. chad. fol. 117).

* * *

W piątek wieczór o zmroku, stworzył Pan Bóg djabłów, a ponieważ zaraz nadszedł szabas, nie zdążył, aby im sporządzić suknie, t. j. ciało. Według podania innych rabinów, nie dostali oni ciała, ponieważ nie chcieli, aby człowiek otrzymał ciało, ale dusze mają z materji. Niektórzy djabli pochodzą od Adama, który przeklęty, wzbraniał się zbliżyć do Ewy, aby nie miał dzieci nieszczęścia; zjawiły się tedy dwie djablice i porodziły od niego nowych djabłów.

Cztery niewiasty słyną jako matki djabłów. Jedna z tych podług Talmudu — wychodzi nocną porą w czwartki i w szabas z 180.000 djabłami, którzy mają moc niszczenia. Niewiasta ta i jej córka są żonami djabła Samaela. Lilit, jedna z tych czterech ryczy nieustannie w towarzystwie 480 aniołów zatracenia, inna znów tańczy nieustannie i wodzi z sobą 479 złych duchów. Talmud powiada, że niektórzy z djabłów przebywają w powietrzu i sprawiają ludziom złe sny, inni zaś siedzą na dnie morza i zniszczyliby świat, gdyby ich stamtąd wypuszczono; inni nareszcie mieszkają w żydach i są ich grzechów przyczyną.

Dwaj sławni djabli: Asa i Asael mieszkają w ciemnych górach na Wschodzie. Salomon za pośrednictwem ich, zniewolić miał królowę Sabę, że go odwiedziła. Ażeby uniknąć djabłów, nie powinien żyd podczas przybywającego, lub ubywającego księżyca, chodzić po bezludnych miejscach i jak Talmud powiada, nikogo w nocy nie pozdrawiać, gdyż pozdrawiany, łatwo mógłby być djabłem; rano trzeba sobie ręce umywać, gdyż nieczysty duch na nieczyste siada ręce — itd. itd.

(Tr. pesach 112. — Sira — emek hammel f. 84. Jalk. chad. f. 108. Nischm. ch. itd.).

* * *

Powyższe nauki i wierzenia żydów, przyczynić się mogą do poznania ich duszy i obyczajów — i dlatego przytoczyliśmy je według źródeł autentycznych na pożytek czytelnikom naszym. *Red. O. P.*

Warszawa. Dwudziestu aktorów teatru żydowskiego i redaktora żyd. »Hacefiry«, internowano za działalność antypaństwową. Donosi o tem »Rzecz Ojczysta«.

Lublin. Żydowski zarząd »Spółki spożywczej« odmówił utworzenia u siebie miejsca zamawiań pożyczki i z całym cynizmem oświadczył, iż w poczet członków Stowarzyszenia wchodzą jednostki, dla których sprawa pożyczki państwowej jest czemś zupełnie obcem, które nie godzą się z interesem Rzeczypospolitej. Tak formułujący swoje stanowisko zarząd instytucji uważa to przeciwstawienie się państwu za objaw zupełnie naturalny i z niefrasobliwą otwartością podkreśla, iż milsze mu jest dogadzanie członkom, niż dobro państwa.

Toruń. Na stacji kolejowej w Toruniu zwróciło onegdaj powszechną uwagę, że około drzwi wejściowych, prowadzących do poczekalni III-ciej klasy, zebrała się grupa ludzi i z żywem zainteresowaniem odczytywała naklejoną na ścianie odezwę, której ważniejsze ustępy brzmiały:

„Rodacy!

Żydzi z Kongresówki i Małopolski, którzy obecnie zastraszająco zalewają dzielnicę naszą — to najzaciętsi wrogowie nasi, szukają u nas stałego pobytu, chcąc nas zażydzić jak Warszawę, Kraków i Lwów.

Żydzi są szpiegami na froncie wschodnim, gdzie bracia nasi serdeczną krew w obronie Ojczyzny przelewają.

Żydzi są pjonierami bolszewizmu, prowadzą wojnę podjazdową przeciwko nam, łącząc się z każdym wrogiem naszym.

Żydzi wykupują naszą żywność, towary i wszystko co tylko się da, wywożą potajemnie i sprzedają po cenach paskarskich. Oni to wykupywali złoto i srebro z całej Polski i wywozili do Niemiec.

Żydzi oczerniają Polskę po całym świecie i rozsiewają fałszywe wieści, by doprowadzić naszą Ojczyznę do ruiny. Oni to przez machinacje swe sprawiają obniżenie naszej waluty« i t. d.

Rodacy! Chwyćmy się więc samoobrony pod hasłem: »Swój do swego i po swoje!«.

Odezwę powyższą — pisze korespondent czasopisma »Rozwój« — z wielkiem zainteresowaniem odczytywali przejeżdżający z »Kongresówki« pasażerowie! Nie miałem czasu na zebranie bliższych szczegółów co do tej odezwy. Mówiono mi już w pociągu, że podobne odezwy rozklejono po wszystkich stacjach linji kolejowej, oraz w miastach i miasteczkach na Pomorzu. W Inowrocławiu, Chełmnie i innych miejscowościach ludność gromadnie zbiera się przed urzędami starostów i domaga się niedopuszczania żydów na ziemie Pomorskie«.

NA BRZEŻNIKU.

Dzisiejszym do pamiętnika.

Powiem wam bajkę, choć w istocie
i prawdąby to mogło być:
Był bowiem człowiek, co po znojach
zapragnął wreszcie cicho żyć,

na stałe osiąść w pewnem mieście,
zbudować sobie własny dom,
gdzieby nie przyszła doń już troska,
nie naszedł wróg, nie straszył grom!

Zabrał się rączo więc do pracy
i fundamenta zaczął kłaść —
(a chciał, by silna, dobra, piękna
była ta, nowa jego właść).

Lecz wkrótce trafił na przeszkody,
a którym rady nie mógł dać,
nie wiedział bowiem, jak siedzibę
po ukończeniu będzie zwać:

pałacem, willą czy też zamkiem?
i czemby pokryć ten dom swój...
Więc myśli sobie: »czym ja zgłupiał?
na darmo idzie cały znój!

Wszakże ja nie wiem, czy kryć blachą,
czy też dachówką w piękny wzór,
więc po co darmo mam się trudzić, —
rozwalę lepiej cały mur!«

I jako wyrzekł, tak się stało —
w gruz wnet rozsypał cały gmach...
Taki ot morał stąd wynika:
Podstawa najpierw, potem dach!

Sigma Pi.

ROZMAITOŚCI.

Na liczne zapytania, gdzie należy składać broń, umunicję itp. przybory wojskowe, które z rąk prywatnych mają służyć potrzebom armji naszej w polu — oznajmiamy, iż należy te dary składać wprost na ręce Zarządu zbrojowni wojsk polskich w Krakowie (ul. Rakowicka).

Do odbioru tych darów poza obrębem Krakowa upoważnione są dowództwa garnizonów, względnie komendy placu.

Obnoszenie tych darów po administracjach pisma, nie jest wskazane ze względu na naglącą potrzebę ekspedjowania darowanych przedmiotów obrony wojskowej — na front.

Sprawa mieszkań, a Magistrat. Odnośnie do artykułu naszego zamieszczonego na innem miejscu, w sprawie mieszkaniowej — podajemy następujący komunikat krak. Magistratu:

»Przypomina się, że podnajem, odstępowanie praw najmu, z wyjątkiem dziennego w hotelach, może się odbyć jedynie za porozumieniem z zarządem gminy lub urzędu mieszkaniowego. Wzywa się, aby wszelkie wolne mieszkania zgłosić do trzech dni (gmach główny Magistratu III. p. oficyna, drzwi 37); odnosi się to również do pokoi nadliczbowych, a więc przy osobach pojedynczych w mieszkaniach, składających się więcej niż z 2 pokoi, zaś przy rodzinach z większej ilości niż 3 pokoi, względnie przy rodzinach liczących ponad 3 osoby, mieszkania, składające się z większej ilości pokoi, niż liczba zajmujących je członków rodziny. Wreszcie zaznacza się, że organa wywiadowcze miejskiego urzędu mieszkaniowego przeprowadzają kontrolę mieszkań i że przysługuje im prawo

wstępu do mieszkań i pomieszczeń, do ich oględzin i do sprawdzania stosunku poszczególnych mieszkań. Niestosowanie się do powyższych przepisów będzie karane grzywną do 5000 mk., względnie aresztem do 3 miesięcy«.

Do powyższego komunikatu dodajemy, że dopóki Magistrat nie zorganizuje komisji kontrolnych z rozmaitych, niezależnych sfer mieszczaństwa krakowskiego i urządzi z ich pomocą bezwzględnej, natychmiastowej rewizji wszystkich mieszkań prywatnych w terminie krótkim z publicznem ogłoszeniem wykazów — tedy będzie zmuszonym w dalszym ciągu wciąż przypominać opornym ich obowiązek meldowania swych rozporządzalnych ubikacji — bezskutecznie, jak się to mimo groźby kar, dotychczas działo.

Z Poznania donoszą, że p. Romuald Pyszyński wskutek złego stanu zdrowia wycofał się z dyrekcji Teatru Powszechnego (operetka). Dyrekcję prowadzi p. Szczawiński.

Żyd dostawcą win mszalnych. Już sam tytuł razi czytelnika — wszak prawda? a jednak tak jest. Rząd wyznaczył konsystorzom w Małopolsce przydział wspomnianego wina — a te oddały pośrednictwo handlowe tego artykułu — żydkowi, nazwiskiem Bochenek!

Nie możemy sobie wprost wytłumaczyć lekkomyślności podobnych zleceń na korzyść żyda ze strony zarządu kościoła katolickiego, tem bardziej, że tu wszak o artykuł religijny chodzi, a nazwisko »Bochenek« nie powinno być wystarczającem do omamiania siebie i probostw z pośrednictwa tego korzystających.

I nasuwa się pytanie, czy wobec istnienia w kraju starych, poważnych, chrześcjańskich kupców winiarzy jak: Federowicza, Gralewskiego, Cieślińskiego, Stadtmillera i wielu innych, postępek konsystorzów, jeżeli już nie polski, czy jest chrześcijański?

Ważne polskie placówki za granicą. W ścisłem zrozumieniu, że handel i przemysł to jedna z podstaw życiowych kraju, a zwłaszcza dorabiającej się Polski, stworzyli ludzie dobrej woli dwa ważne posterunki zagraniczne o charakterze pośredników w imporcie i eksporcie towarów do Polski i z Polski.

Jedną z tych instytucji jest Słowiańska Izba handlowo-przemysłowa w Wiedniu, w której Polska ma osobna sekcję, pośredniczącą w handlu z niemiecką Austrją. Organem prasowym tej instytucji jest »Kurjer Wiedeński«.

Drugą placówką jest Polsko-Francuska Izba handlowa w Warszawie z prezesem p. Bolesławem Herse na czele. Izba ta mieści się w lokalu przy ul. Szkolnej l. 10 w Warszawie, gdzie też wszyscy interesowani kupcy zasięgać mogą informacji odnośnie do handlu z Francją.

O czynność dla „Gwardji obywatelskiej“. Dają się słyszeć liczne głosy, wedle których stworzona miejska »Gwardja obrony obywatelskiej« winna się w pierwszej linji zająć tępieniem przemytników i paskarzy, jakich roje znaleźć można po ulicach i lokalach. »Gwardziści« są to ludzie przeważnie ze sfer kupieckich, tem łatwiej przyszłoby im spełnienie wdzięcznego zadania. A zmaltretowany ogół społeczeństwa byłby im za to bardzo wdzięcznym.

Nasi szewcy. Warszawski «Rozwój« pisze: »Niedawno na jednem z zebrań sławetnego cechu szewców w Warszawie zapadła uchwała utworzenia całkowitego pułku imienia Kilińskiego. Nie wchodząc w szczegóły organizacji, przechodzące — sądząc z dotychczasowych rezultatów — siły i kompetencje majstrów tutejszych, uważamy, że właściwiej byłoby, ażeby cech postarał się przedewszystkiem o szybkie dostarczenie butów dla wojska, które jak wiemy, obute jest nie zupełnie zadowalniająco. Gdyby, niezależnie od formowania pułku, każdy z szewców przygotował jako dar choćby tylko dwie pary butów (kawaleryjskich butów jest brak zupełny), to armja nasza miałaby ten czyn szewców naszych we wdzięcznej pamięci.«

Możeby krakowscy szewcy skorzystali również ze zdrowej rady »Rozwoju« — *(u. red.)*.

Rozwydrzony kamienicznik. P. Kazimierz Witas, szewc, przekupień i właściciel dwóch realności przy ul. Felicjanek 1—3 w Krakowie, idzie z prądem paskarskim i gwałtem chce na mieszkaniach robić wojenny »interes«. Już w lutym b. r. udało mu się na szkodę dawnych lokatorów przefrymarczyć mieszkanie bogatemu krawcowi za parę tysięcy »zarobku«, a teraz rodzinę pp. P., zajmującą u niego 1 pokoik, stara się za pomocą sekatur usunąć z mieszkania, »aby mu dziady nie mieszkaly zadarmo«, bowiem p. Witas uważa, że czynsz 42 mk. za pokoik o 12 metr.^{2} powierzchni, powinien wynosić bodaj 200 mk. miesięcznie! W tem też mniemaniu odmawia poboru wody, a żąda zapłaty za wodę, szykanuje przy otwieraniu drzwi, ponieważ mu się »drzwi psują«, odmówił wreszcie na 1 b. m. przyjęcia czynszu z powodu niskości tegoż! a z drugiej strony wnosi znów sądowe wypowiedzenie o rozwiązanie umowy najmu rzekomo wskutek niepłacenia należytości czynszowych!!

Wskazanem byłoby, aby Magistrat i Urząd walki z lichwą zajął się tym osobnikiem, a w szczególności przeprowadził w jego sklepiku przy ul. Felicjanek l. 1 rewizję, liczne bowiem skargi konsumentów z sąsiedztwa uprawniają nas do zwrócenia uwagi na pobieranie przez Witasa wygórowanych cen, o co już raz miał dochodzenia w Sądzie pow. karnym a mimo to nie ustaje w rozwydrzeniu.

Sprzedawczyk. P. A. Larisch, właściciel handlu aparatów fotograficznych w Krakowie, przy ul. Szewskiej, kupił od p. Aleksandra Zaremby piękną realność w Krakowie przy ul. Florjańskiej l. 16, a zatem w sercu Krakowa, za 196.000 mk. Na żądanie p. Zaremby dał mu p. Larisch słowo honoru, że kupionej realności nie sprzeda w przyszłości żydowi. — Tymczasem w ciągu kilku tygodni p. Larisch przeniósł kwotę 400.000 mk. nad słowo »honoru« i kamienicę sprzedał handlarzowi tandety, żydowi Pinkusowi Feuerowi. P. Zaremba, dowiedziawszy się o tem, chciał odkupić od Feuera dawną swoją własność, niestety chytry żydek zażądał za nią jeden miljon marek p.!!

Czyn p. A. Larischa godny jest publicznego napiętnowania, tem ostrzejszego, że p. Larisch uchodzić podobno chce za Polaka!

Od wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy Szan. Czytelników, którzy z zapłatą prenumeraty zalegają, aby zechcieli zaległości najpóźniej do 15 b. m. wyrównać.

Pieniądze należy nadsyłać pod adresem:

Administracja
„OPINJI PUBLICZNEJ“
Kraków, Czapskich 3.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Przepolski. — Za Spółkę Wydawniczą »Opinja Publiczna« Sp. z o. p: Stefan Przepolski.
Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.